

Tomasz Bajkowski

Miejsce dziecka we współczesnej rodzinie w dobie globalizacji

Współczesna rodzina znacznie różni się od rodziny tradycyjnej w obszarze interakcji i wzajemnej zależności. Wpływ na to mają zarówno zmiany zachodzące w standardach funkcjonowania samego systemu rodzinnego jak i wiele czynników zewnętrznych wpływających na owy system (np. procesy globalizacyjne). Zmiany systemu są obserwowalne na poziomie interakcji pomiędzy poszczególnymi członkami danej grupy. I tak dotychczasowy tradycyjny układ uzupełniania się dwóch podsystemów: rodziców i dzieci został zastąpiony w większości układem patogennym wejścia w koalicje rodzic – dziecko lub rodzic – dzieci (które w swoim założeniu mają wpisana opozycyjność) oraz układem funkcjonowania chaotycznego, w którym każdy z członków rodziny w większym stopniu ceni sobie autonomię, a egocentryzm jest wyżej stawiany niż interes całej grupy. Podłoża takich zmian wewnątrzsystemowych możemy upatrywać w słabości podstawowej relacji rodzinnej jaką jest relacja małżeńska, gdzie przy braku satysfakcji z pełnienia roli żony lub męża uruchamiane są różne mechanizmy obronne służące dowartościowaniu. Takimi przykładami są np. symbiotyczny kontakt z dzieckiem (i przez to dowartościowanie w roli rodzicielskiej kosztem roli małżeńskiej) lub drogi ucieczkowe na zewnątrz systemu (nadmierne inwestowanie w role zawodowe i zainteresowania pozarodzinne). Co do czynników zewnętrznych działających na system rodzinny należałoby wspomnieć o zmianach punktów odniesienia w budowaniu poczucia własnej tożsamości młodych pokoleń. Można by powiedzieć już o budowaniu *poptożsamości*, która jest pewną egzem-

plikacją tzw. kultury *instant* (posługując się w tym miejscu terminologią Zbyszko Melosika¹). Atrakcyjność i wielość bodźców bywa (a najczęściej jest) pewną alternatywną atrakcją, która przenosi środek ciężkości zainteresowań pokolenia dzieci i młodzieży ku światu zewnętrznemu. Wzmacnia ten mechanizm odmienny sposób przetwarzania informacji przez różne pokolenia oraz odmienny sposób komunikacji. To wymiar szybszej asymilacji przez młodsze pokolenia skutków (zarówno tych pozytywnych jak i negatywnych) procesów globalizacyjnych. Buduje to, również w wymiarze rodzinnym, bariery międzypokoleniowe, które są częstą przyczyną powstawania napięcia i lęku u wszystkich członków danego systemu. Z reguły dostrzegany jest wymiar identyfikacji z rodziną bez nadawania mu znaczenia (wymiar walencji). Być może jest to znak czasu, który M. Mead² przewidywała mówiąc o społeczeństwie kofiguratywnym i prefiguratywnym.

Gdzie w takim wypadku upatrywać miejsca dziecka we współczesnej rodzinie? Jest kilka możliwych wariantów i kilka z nich chciałbym w tym tekście pokrótce przedstawić³.

Dziecko jako „gwiazda socjometryczna” rodziny. Ten wariant przewiduje dominującą rolę relacji rodzicielskiej nad wszystkie inne u rodziców. Dziecko jest nieformalnym, ale rzeczywistym przywódcą rodziny i to on w większości decyduje o tym co i kiedy każdy z członków rodziny będzie robić. Rodzice (czasem ślepo) realizują wszelkie zachcianki dziecka nie wytwarzając przy tym własnego autentycznego autorytetu. Paradoksalnie podłożem tej sytuacji może być lęk przed niezrealizowaniem się w roli rodzica, który prowadzi do nadmiernej inwestycji tylko w tę rolę. Innym podłożem jest słabość relacji małżeńskiej i w konsekwencji poszukiwanie przestrzeni większego dowartościowania w budowaniu obrazu siebie. Konsekwencją negatywną dla dziecka może być rozczarowanie w momencie wejścia w relację z grupą rówieśniczą. Wynika to z braku umiejętności balansowania pomiędzy konformizmem i nonkonformizmem, który jest warunkiem odbioru jednostki jako osoby atrakcyjnej interpersonalnie w oczach grupy.

¹ Z. Melosik, *Kultura popularna jako czynnik socjalizacji*, [w:] *Pedagogika*, Z. Kwieciński, B. Śliwerski (red.), Warszawa 2003.

² M. Mead, *Kultura i tożsamość*, Warszawa 2000.

³ Prezentowana typologia powstała w wyniku analizy literatury przedmiotu oraz autentycznych przykładów moich poradnianych pacjentów.

Dziecko osamotnione lub emocjonalnie porzucone. Współczesny obraz dziecka, także w wymiarze rodzinnym, silnie przesycany jest samotnością pomimo funkcjonowania wśród ludzi. Nakłada się na to kilka czynników. Pierwszy z nich to ustawiczne dążenie rodziców do samorealizacji w różnych obszarach pomijając często wymiar rodzinny. Rodzice, mniej lub bardziej świadomie, przerzucają ciężar odpowiedzialności za wychowanie na nianię, szkołę, media i grupę rówieśniczą. Dziecko pozbawiane jest możliwości projektowania wzorców osobowych w miejscu, które powinno być podstawą modelowania uczuć i ekspresji emocji. Próbę kompensacji w zakresie kontaktów emocjonalnych realizuje Internet lub imitujący życie gadżet *tamagochi*. Innym czynnikiem wpływającym na oddalenie się od siebie rodziców i dzieci jest odmienny język komunikacji obu pokoleń. Szybkość, dosłowność, czat i sms-y to wyznacznik komunikacji młodego pokolenia nie zawsze zrozumiałej przez pokolenie rodziców. Dochodzi wtedy do narzucania autorytetu przez rodziców bez podejmowania próby jego naturalnego wytworzenia. Innym czynnikiem prowadzącym do powstania w świadomości dziecka poczucia porzucenia jest pojawienie się rodzeństwa. Błąd często powielany przez rodziców to nie przygotowanie dziecka do dzielenia się, dotychczas funkcjonującą na zasadzie wyłączności, miłością z ich strony. Powoduje to powstawanie złości, uczucia zagrożenia, frustracji, czasem wycofania bądź też okazywania wrogości wobec obiektu, które owo uczucie „odebrało”.

Dziecko scalające system rodzinny. Pomimo maskowania przez rodziców problemów wewnętrznych, dziecko (na szczęście) ma naturalne tendencje do ich ujawniania. Bywa, że jest jedyną osobą gotową mówić o całym problemie z całą otwartością. Język komunikacji jest czasem trudny do odczytania, ale przesłanie jest aż nadto oczywiste. Dzieci agresją, moczeniem, trudnościami szkolnymi próbują zwrócić uwagę na nieprawidłowości, które wkradły się w system rodzinny. Własnymi problemami próbują scalić rodzinę w walce o przełamanie kryzysu. Uruchamiany jest swoisty interes grupy, który paradoksalnie wpływa na lepszą jakość relacji i sięganie po wsparcie wzajemne. Odsuwa to widmo rozpadu rodziny, które w największym stopniu przyczyniło się do zaistnienia problemów z komunikacją. To nie jedyny przykład, kiedy patologiczny czynnik utrzymuje homeostazę rodzinną i stąd tak mała motywacja członków systemu do działań likwidujących niewłaściwy objaw.

Dziecko „zastępujące” nieobecnego rodzica. W takim układzie dziecko próbuje zastąpić brakującego rodzica, a tak naprawdę zostaje w to wmanewrowane. Pełni funkcję powiernika, a nawet partnera w toczących się dyskusjach rodzinnych. To ciężar nie do udźwignięcia dla tak młodej osoby i dlatego powoduje dużo różnych dysfunkcyjnych konsekwencji. Najczęstsza to przeciążenie odpowiedzialnością młodego człowieka i życie w ciągłym napięciu. Bardzo często takie dziecko nie daje sobie prawa do okazywania własnych słabości, bo przez to obciążąłoby i tak już obciążonego rodzica. Dziecko nie werbalizuje swoich negatywnych uczuć (frustracji, złości, poczucia porzucenia i przeciążenia), a przez to ich nie redukuje. Poczucie tajemnicy tkwiące w nim kumuluje się wpływając na jeszcze większą dysharmonię rozwoju emocjonalnego.

Dziecko z zadaniem spełnienia poczucia szczęścia rodzicom. Podstawowym pytaniem, które zadaje rodzicom swoich pacjentów to: „czy jesteście szczęśliwi jako ludzie”. Niestety najczęstszą odpowiedzią jest: „będę szczęśliwa(y) jeżeli moje dziecko będzie szczęśliwe”. Ten typ warunkowania to przykład odwrócenia mechanizmu, który nie powinien podlegać inwersji. Szczęśliwe dzieci szczęśliwych rodziców, a nie szczęśliwi rodzice szczęśliwych dzieci. Jeżeli rodzice upatrują realizację własnego szczęścia u swoich dzieci to zrzucają na jego barki podwójną odpowiedzialność za swoje szczęście i szczęście rodziców. Natomiast, gdyby rodzice szukali realizacji siebie w różnych wymiarach swego życia, a nie tylko w sferze rodzicielskiej to nie tłamsiliby swojego dziecka. W takiej sytuacji dziecko mogłoby na zasadzie transakcji kawałek tego szczęścia „kupić”.

Dziecko tworzące (samodzielnie bądź z rodzeństwem) podsystem dzieci jako element uzupełniający się z podsystemem rodziców. To z wszystkich prezentowanych układów jedyny właściwy. Dwa podsystemy tworzą system rodzinny na zasadzie uzupełnienia, a nie konfrontacji. Podsystem rodziców ukazuje wzorce czy też podstawy modelowania uczuć. Dziecko czuje wsparcie, rodzina generuje poczucie bezpieczeństwa. Szanowane i pielęgnowane jest zarówno poczucie wspólnoty, ale również poczucie autonomii. Każdy ma prawo zabrać głos w sprawach ważnych dla rodziny, ale decydujące zdanie i rozstrzygnięcie należy do podsystemu rodziców. Kreowany jest dzięki temu jasny punkt odniesienia i poczucie stabilizacji.

Zaprezentowane przykłady to tylko przyczynek do szerszej diagnozy miejsca dziecka we współczesnej rodzinie polskiej. Proces zmian nabiera takiej dynamiki, za którą trudno nadążyć. W dalszym toku diagnozy należałoby jeszcze uwzględnić bardzo istotne obecnie problemy społeczne jak bezrobocie i wynikające z niego konsekwencje dla układu rodzinnego, upadek autorytetu władzy i państwa jako instytucji wsparcia, procesy integracji z UE jako elementy szerszego procesu globalizacji. Uwolnienie więzów terytorialnych spowodowało również polaryzację społeczeństwa⁴. Jednych cieszy swoboda poruszania się, szybkość wymiany informacji, inni czują się zagubieni i pozbawieni lokalnych i regionalnych korzeni potrzebnych im do budowania poczucia tożsamości. Nie bez znaczenia są też zmiany mentalności współczesnego społeczeństwa. Nastawienie na konsumpcję i czerpanie wyłącznie przyjemności z życia utrudnia nabycie umiejętności przełamywania kryzysów, a nawet ich twórczego wykorzystywania. Robiąca dużą karierę w naszym społeczeństwie błędnie rozumiana asertywność powoduje rozluźnienie więzi międzyludzkich i nastawienia egocentryczne. „Wyścig szczurów” wszechobecny w życiu dorosłych zaczyna być wyraźnie dostrzegalny w świecie dzieci. Z drugiej strony narasta agorafobiczność naszego społeczeństwa. Ma to swoją egzemplifikację w lękach dziecięcych. Wynika to przede wszystkim z presji podlegania ciągłej ocenie przez otoczenie, braku właściwej bazy w rodzinie (jeżeli chodzi o poczucie bezpieczeństwa, miłości) oraz otrzymywania sprzecznych komunikatów od osób ważnych dla podmiotu. Tak duży arsenał lęków dziecięcych wynika z kamuflowania lęków uogólnionych (głębszych), które dziecko z uwagi na ich ciężar gatunkowy stara się nie wpuścić na poziom świadomości. Łatwiej jest dziecku walczyć z lękiem przed ciemnością, gdyż do jego redukcji wystarczy zapalić światło. Trudniej natomiast zderzyć się z lękiem powstałym w wyniku sprzeczki rodziców, który w umyśle dziecka może nabrać rozmiarów rozpadu rodziny. Taki lęk zakotwicza się na poziomie nieświadomości, a dziecko odczuwa jedynie jego konsekwencję (w postaci rozdrażnienia i podenerwowania) bez świadomości podłoża.

Przy tak postawionej diagnozie należałoby zadać pytanie: co z tego wynika oraz jakie podjąć działania prewencyjne oraz korygu-

4 Z. Bauman, *Globalizacja*, Warszawa 2000.

jące? Sam nie do końca czuję się ani kompetentny, ani świadomy ich odpowiedzi. Mam natomiast wrażenie, że świadomość przebiegu zaprezentowanych mechanizmów ma już wpisany czynnik terapeutyczny.

